

Duże straty w drzewostanie z winy „Lex Szyszko”

8 marca 2021

Badacze sprawdzili straty w miejskim drzewostanie Łodzi w latach 2010–2019. W ciągu obowiązywania zliberalizowanych przepisów o ochronie przyrody z 2017 r. (tzw. Lex Szyszko) usunięto niemal tyle samo drzew, ile w ciągu dziewięciu pozostałych lat – podsumowuje Uniwersytet Łódzki.



Badacze z Zakładu Analiz Systemów Społeczno-Ekologicznych Uniwersytetu Łódzkiego sprawdzili straty w miejskim drzewostanie Łodzi w latach 2010–2019. Wyniki zostały przedstawione w artykule opublikowanym w [„Landscape and Urban Planning”](#). Szefem zespołu badaczy jest prof. Jakub Kronenberg z UŁ. Wyniki badań podsumowano w komunikacie na stronie Uniwersytetu Łódzkiego.

Analizy ubytków drzew przeprowadzone zostały na podstawie porównań zdjęć satelitarnych na powierzchniach próbnych w Łodzi (pokrywających łącznie 8,5 proc. powierzchni miasta, reprezentatywnych dla różnych struktur urbanistycznych charakterystycznych dla tego miasta).

Wyniki te pokazują szerszą skalę i charakterystykę wycinek przeprowadzonych w efekcie funkcjonowania przez pierwszą połowę roku 2017 zliberalizowanej ustawy o ochronie przyrody (tzw. Lex Szyszko).

„W ciągu całej dekady z analizowanych powierzchni usunięto drzewa, których korony pokrywały 0,73 km kwadratowego, co odpowiadało (...) 5,6 proc. powierzchni pokrytej zielenią tylko na analizowanym terenie. łącznie odpowiada to ok. 20 700 drzew. 40 proc. tych drzew usunięto tylko w czasie obowiązywania Lex Szyszko, a zatem – innymi słowy – w ciągu

obowiązywania zliberalizowanych przepisów usunięto niemal tyle samo drzew, ile usunięto w ciągu dziewięciu pozostałych lat (przed i po tej liberalizacji)” – czytamy na stronie Uł.

„W przypadku naszego badania korzystaliśmy z dostępnych za darmo zdjęć satelitarnych dostarczonych przez Google Earth, mapując je ręcznie. Nawet jeśli ta procedura jest pracochłonna, jest relatywnie łatwa do przeprowadzenia i można ją wykorzystać do szerszych analiz efektów wdrażania Lex Szyszko i innych postępujących ubytków zieleni w polskich miastach (jak i poza nimi)” – opisuje prof. Jakub Kronenberg.

W czasie obowiązywania zliberalizowanych przepisów najwięcej drzew (ok. 80 proc.) usunięto z terenów prywatnych. W komunikacie Uł skomentowano, że jednoznacznie potwierdza to, że prywatni właściciele wykorzystali okazję, a wielu z nich zrobiło to „na wszelki wypadek” – gdyby przepisy znów miały się zmienić, a raczej nie z powodu nagłej potrzeby uporządkowania swojego ogrodu.

Zdecydowaną większość drzew usunięto nie z prywatnych ogrodów, ale z nieformalnych terenów zieleni, nieużytków, terenów leżących odłogiem, ale pozostających prywatną własnością. Prawdopodobnym wyjaśnieniem – jak oceniono w komunikacie – może być chęć sprzedaży tych działek w dłuższej perspektywie oraz przekonanie, że łatwiej będzie je sprzedać, jeśli nie będą porośnięte drzewami.

„Tak zresztą zaczyna się przecież większość procesów budowlanych w Polsce – od wycięcia drzew, które porastają daną działkę. Tego typu działania są zaskakujące w świetle często przytaczanych w literaturze wyników badań wskazujących na potrzebę bliskości zieleni i pozytywny wpływ zieleni na jakość życia człowieka” – czytamy na stronie Uł.

Zwrócono tam uwagę, że wyniki badań rynku nieruchomości konsekwentnie wskazują, że ceny nieruchomości w otoczeniu zieleni są wyższe od cen porównywalnych nieruchomości

pozbawionych otoczenia zieleni. „Tak jak o tym zjawisku mówi się jako o głosowaniu za zielenią za pomocą portfela (zakup lub wynajem nieruchomości), tak w przypadku Lex Szyszko mogliśmy zaobserwować 'głosowanie za pomocą pił spalinowych' – przeciwko zieleni” – podsumowano w komunikacie.

Zwrócono tam uwagę, że nawet jeśli drzewa rosną na terenach prywatnych, świadczone przez nie usługi (korzyści) mają znacznie szerszy charakter dóbr publicznych, co uzasadnia kontrolę organów samorządowych nad procesem usuwania drzew nawet z terenów prywatnych. Ma więc miejsce konflikt między interesem publicznym związanym z zachowaniem dostępu do usług ekosystemów (drzew), a prywatnymi interesami związanymi z zarządzaniem prywatnymi nieruchomościami (ewentualnym sprzątaniem liści, zapewnieniem bezpieczeństwa itp.). Liberalizacja stworzyła możliwości do wyjścia z systemu zarządzania wspólnym dobrem (usługami ekosystemów) opartym na wcześniej przyjętych rozwiązaniach prawnych i normach społecznych.

„Konieczne są szersze dyskusje na ten temat, ale ekonomicznie i politycznie nieuzasadnione jest pozostawianie pełnej swobody gospodarowania drzewami prywatnym właścicielom nieruchomości” – uważa prof. Jakub Kronenberg. Jego zdaniem konieczne jest także znacznie szersze spojrzenie na problem zarządzania terenami zieleni w mieście, z których zdecydowaną większość stanowi właśnie tzw. zieleń nieformalna, często znajdująca się na gruntach prywatnych.

„Zieleń w mieście powinna być postrzegana w kategoriach zielonej infrastruktury – która, podobnie jak każdy inna infrastruktura, do efektywnego funkcjonowania wymaga postrzegania jej jako systemu połączonych elementów” – oceniono w komunikacie. I napisano, że w sytuacji braku kontroli nad tym, co dzieje się z większością terenów porośniętych roślinnością w polskich miastach, istnieje duże ryzyko utraty kluczowych elementów takiego systemu zanim zdamy sobie sprawę z ich znaczenia.

„Konieczna jest więc inwentaryzacja i waloryzacja takich terenów, tak aby wskazać te, które kategorycznie muszą zostać zachowane, aby system nie stracił swojego potencjału do dostarczania korzyści mieszkańcom” – podsumowano.

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl